

Ludwik Janowski

"Szubrawcy w Wilnie 1817-1822", Józef Bieliński, Wilno 1910 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 12/1/4, 359-363

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Do takiego charakteru rozpraw dostrojony jest także ich styl — lekki, swobodny, nierzadko nawet poetyczny; jest w nim coś z improwizacji, widać, że autor ma wrodzoną wielką łatwość pióra. Należy jednak ostrzedz, że niekiedy ufa on sobie pod tym względem zanadto i frazesów raz rzuconych na papier nie poddaje rewizji pod względem stylistycznym, stąd zaś trafiają się czasem zaniedbania, wyrażenia nieszczęśliwe, jak np. (cytujemy z »Poezyi legionów«): »wiersz (Godebskiego) rusza nam sercem« (str. 30); — »twórczość pochodząca nie tylko ze względów estetycznych, ale myślowych, moralnych« (str. 78); — »wiersz (Wężyka)..... od napisanego kiedyś »do Polaków« bardziej uniesiony, krótszy i wyższy« (str. 113); — »życiorys tego autora (Tymowskiego)... nie jest bardzo szerokim« (str. 124) itp. Błędy gramatyczne w rodzaju: »Jedyną korzyść, jaką z czytania jego wierszy odnieść można, są pewne szczegóły typowe...« (str. 71) uważamy za niewątpliwą pomyłkę drukarską.

Lwów.

Aleksander Łucki.

Bieliński Józef. Szubrawcy w Wilnie 1817—1822. Wilno. Nakładem Korwina. Skład w księgarni „Kultura“. 1910, 8-vo, str. 242.

Książkę p. B. ocenił w Bibliotece Warszawskiej (1911, II) p. Mościcki: obszerna ta i gruntowna recenzja podaje mnóstwo sprostowań i uzupełnień, oraz liczne wskazówki bibliograficzne. Nie powtarzając zarzutów p. Mościckiego, rzucimy okiem na tę pracę z innego punktu widzenia i potrącimy o kwestye, których nie uważał za potrzebne poruszyć recenzent w Bibliotece Warszawskiej.

Wyczerpującej monografii o znakomitem Towarzystwie Szubrawców wiele wyczekiwało nasze piśmiennictwo — niezbędna ona jest dla historyków życia politycznego, umysłowości, szkół, jak niemniej i dla badaczy literatury. Trzy były drogi: albo dać syntetyczne opracowanie, albo nie kusząc się o to, wyczerpać nieznane źródła archiwalne, albo wrzście zgrupować jedynie luźnie rozproszone wiadomości, nie sięgając do rękopisów. Pisząc się w zupełności na wszystkie zarzuty p. Mościckiego, jedno wydaje mi się w nich niesłusznem, że p. B. pominął materiały rękopiśmienne — owszem, mógł i był uprawnionym posiłkować się tylko rzeczami drukowanymi, mając wyraźnie na celu sprowadzenie do jednego mianownika danych faktycznych — i każdy, ktoby to umiejętnie uczynił, przysłużyłby się nauce, wszystkim bowiem pracownikom dawał się we znaki niedostatek takiego dzieła podręcznego.

Tymczasem p. B. nie zdał sobie sprawy, jak ma opracować tę monografię: w minimalnym stopniu wyzyskuje źródła rękopiśmienne, co zresztą nie jest brakiem, bo ważniejsze, iż wcale nie opanował literatury przedmiotu, a co najgorsza, że oparłszy się na niedostatecznej znajomości materiału, wypowiada błędne sądy i feruje niczem nieuzasadnione wyroki. Jak autor tej nowej książki o Szubrawcach nie miał przed sobą jasno określonego zadania, widać to z każdej stronicy tej pracy: że

powtarza o poglądach Szubrawców na różne strony życia ówczesnego rzeczy znane już z rozpraw Hordyńskiego i Chmielowskiego, nie mielibyśmy za to pretensyi, gdyby p. B. postarał się uzupełnić te wiadomości kwestyami pierwszorzędnej wagi. Obowiązkiem jego było sporządzenie, o ile możności, dokładnego spisu Szubrawców; p. B. podawszy tylko błędny spis „Urbanów“, dalej wygodnie się tłumaczy, że „mogliśmy spis nasz bardzo znacznie rozszerzyć, lecz do czegożby to prowadziło? Ani od ilości członków, ani od ich społecznego stanowiska nie zależała bynajmniej ważność towarzystwa“. (str. 75—76) — p. B. zapomina, że tak może napisać badacz, któryby już miał w poprzednich pracach szczegółowo zebrane nazwiska, lecz nikt tego nie zrobił i przeto błądzimy dotąd po omacku, nie wiedząc ściśle, ani ilu, ani kto mianowicie należał do tego stowarzyszenia. Jeśli autor mógł „znacznie“ pomnożyć liczbę Szubrawców, wielka szkoda, że tego nie uczynił, gdyż wykaz „rustykanów“ byłby wielce pożyteczny i pouczyłby o wpływie tych satyryków na całą Litwę. Wątpić jednak trzeba, czy p. B. potrafiłby to uskutecznić, sądząc z łatwości, z jaką zalicza całe falangi do tego zgromadzenia: całkiem bezzasadnie dowodzi, że Lelewel się wpisał w poczet Szubrawców, a już naiwną fantazyą jest gołosłowne twierdzenie, że wszyscy Filomaci i Filareci byli członkami tego towarzystwa (75). Nawiasowo nadmieniam, że wogóle nie możemy zaliczać St. B. Jundziłła do grona szubrawskiego, a tembardziej robić go „urbanem (73). Jeszcze jedno: p. B. rozpisuje się o Jędrzeju Śniadeckim, Borowskim, Balińskim etc. — i choć właściwie nie mówi o nich nic nowego, ani przedstawia ich w nowem oświetleniu, dla całości obrazu byłoby to dobre, gdyby autor postarał się wysunąć z cienia i ukazać pod światło członków mniej głośniejszych, drugorzędnego znaczenia, lecz jako Szubrawców zasługujących na poznanie, więc Żukowskiego, Niemczewskiego, Rychtera, Karczewskiego i wielu innych; zebranie nawet drobnych rysów do ich charakterystyki miałyby dużo wartości, rozszerzając nasze wiadomości i pogłębiając pogląd na całość tego zrzeszenia satyryków.

Bardzo szczęśliwą miał myśl p. B., że opracował zestawienie bibliograficzne roczników „Wiadomości brukowych“ — i to stanowi prawdziwą jego zasługę. Zaskarbiłby sobie prawdziwą wdzięczność historyków literatury, gdyby to wykonał należycie, t. j. gdyby podał przy niektórych artykułach nazwiska ich autorów; lecz dziwna rzecz: p. B. poczytuje to za rzecz podrzędną i jakby od niechcienia w kilku miejscach dopisał autorów, pomijając nawet Jędrzeja Śniadeckiego! Większość artykułów w „Wiadomościach brukowych“ pozostanie zapewne dla nas na zawsze anonimową, o ile się nie odnajdą pewne wskazówki, ale trochę posiadamy ich i obecnie, więc należało nieodmiennie zaznaczyć autorstwo Marcinowskiego, Borowskiego i in., jak np. wiadomo, że z pod pióra Tomasza Zana wyszedł szereg artykułów p. t. Świat i miłość (Wiad. brukowe 1822); z relacyi Syrokomli wiemy, że autorem głośnego w swoim czasie artykułu o „Fanfaronologii“ był stryj poety, Hilary Kondratowicz (ob. Tygodnik Powszechny 1884 str. 212), skądinąd znany jako wybitny nauczyciel w gimnazjum wileńskim. Nie dość na tem: p. B.

posiada autografy prof. Fonberga, z których widać, co pisał do „Wiadomości brukowych“ (68), atoli nie uważa za potrzebne poinformować, jakie to artykuły — wprost trudno pojąć, poco zostawia dla przyszłych badaczy łamigłówek, któreby tak łatwo mógł rozwiązać.

Przypiski do tej pracy także świadczą, jak p. B. nie zbyt jasno rozumiał swoje zadanie: są one ciekawe, ale autor w tekście wspomina o rzeczach daleko ciekawszych, które zbywa wzmianką. Posiada np. urywek satyrycznego pisma, wydawanego przez Czarskiego przeciw Szubrawcom (str. 80) nieznanne jest ono nawet z tytułu (który został oderwany) — i p. B. załatwia się z tem w paru słowach, zamiast przedrukować takie u n i c u m w annexach. Wielce ciekawe są wiadomości o t. z. kontubernii Palemońskiej w Telszach, a zwłaszcza urywki z wierszowanego rękopisu współczesnego (191) — podanie go w całości byłoby stokroć cenniejsze, niż błahе opisy stanu umysłowego Litwy przed wystąpieniem Szubrawców itp. Książka p. B. byłaby i żywotniejszą i dałaby świeży materiał, gdyby właśnie autor zdał sobie sprawę, że połowa jego tekstu jest zbyteczna i świetnie ją można było zastąpić przez podanie tego, co sam autor posiada: np. chociaż czasopismo „Gębacz“ jest nieco znane, byłoby ogromnie pożądanem, żeby autor, mając jego komplet, przedrukował tę rzadkość i n e x t e n s o. P. B., opierając się na Chmielowskim, redaktorstwo „Gębacza“ przypisuje Ignacemu Łągiewnickiemu — tak utrzymywał Hipolit Skimborowicz; nie zaprzeczając mu kompetencji, należy wszelako uwzględnić relację Karola Kaczkowskiego (Wspomnienia 1876 I 86), jako współczesnego i biorącego udział w życiu literackim, który utrzymuje, że „Gębacz“ był wydawany przez Franciszka Grzymałę. O tem czasopiśmie pisze pobieżnie p. B. w biografii prezidenta Szubrawców, Szymkiewicza, a rozpatrzenie jego zawartości nadawało się do osobnego rozdziału o „przeciwnikach Szubrawców“.

Nie będziemy się zatrzymywać na licznych błędach faktycznych, dość zacząć to czytać, aby się dowiedzieć, że Litwa, po przejściu pod panowanie Rosyi, nie poczuła żadnych zmian i wszystko pozostało jak za czasów Stanisława Augusta (13 — 14) i tp. Są tu twierdzenia, z którymi się nie warto spierać, jak np. dowodzenie autora o dobrodziejstwie cenzury, że dzięki niej „wartość pisma (Wiad. bruk.) dużo zyskiwała“ (200 — 201) i wiele innych.

Zupełnie niepotrzebnym jest ostatni rozdział p. t. S u m c u i q u e (193 nn. dający rzekomo ogólny pogląd na Szubrawców, ich zasługi, rolę i znaczenie, pisany bez najmniejszego wmyślenia się w to zjawisko naszej kultury, bez perspektywy i znajomości rzeczy — rozdział ten jest bez żadnej wartości; opinie p. B. nie mogą służyć nawet za punkt wyjścia — należy je całkowicie wykreślić. Szubrawcy niewątpliwie mieli słabe strony, ale naogół działalność ich była świetna i owocna, a w dziejach naszej umysłowości zajmują wybitne miejsce. Lecz wszystkie ich zasługi zniknęły w przedstawieniu p. B.; czegoż się tam nie dowiadujemy! oto Szubrawcy byli zdeklarowanymi przeciwnikami postępu (196); zdumienie ogarnia, kiedy dalej autor sypie zarzuty, że odznaczali się kosmopolityzmem, wydawali sądy ujemne o naszej przeszłości. Główna zaś

wina tych „konserwatystów“, że występowali przeciw romantyzmowi... Sprawa rzekomego wstecznictwa tego towarzystwa nie da się wypowiedzieć jednym frazesem: należy sobie jasno zdawać sprawę z wartości słów. Biorę na chybił trafił ustęp z pism Szubrawców i znajduję taki pogląd: „nie tak społeczności na tem zależy, ażeby byli tu i ówdzie ludzie uczeni, jako raczej na tem, ażeby oświecenie i nauki stały się własnością powszechną“. Atoli do p. B. nic to nie przemawia, robi więc prawdziwe odkrycia, że Szubrawcy „wystąpili do walki z nowościami, pojęciami i ideami (= romantyzmu), któremi cały(!) naród był przejęty“ (205) — i to miało być w okresie 1817 — 1822! Wszystkie te ujemne, krzywdzące, a nieuzasadnione sądy¹⁾, wypowiedziane z dziwną rzekłym lekkomyślnością, bez wycieniowania i bez głębszego wnikięcia, nie mogą rzecz prosta zaważyć w nauce, jak i ostateczna konkluzja autora, że Szubrawcy zniknęli w braku sił żywotnych (203), ale będzie to wszystko bałamucić szeroki ogół, który wobec wyczerpania lub mafej dostępności prac poprzedników, będzie, niestety, czerpał od p. B. wiadomości i poglądy. O ileby było więcej pożądane, gdyby autor zamiast tego pseudo-syntetycznego rozdziału zgromadził wszystkie opinie, wypowiedziane o Szubrawcach, więc zaczynając od Mochnackiego aż do czasów ostatnich; wiele z nich jest znanych, ale nie są zgrupowane w całości; znalazłyby się tu arcyciekawe poglądy dotąd niewyzyskane, jak przedewszystkiem zdania Przeclawskiego oraz Kraszewskiego i prowadzona niejako pomiędzy nimi polemika, w której bezwarunkowo Przeclawski miał słuszną (ob. Tygodnik Petersburski 1836 — 37).

Trzeba oddać sprawiedliwość, że w książce p. B. są i słuszne uwagi: że badacze przesadzają, twierdząc o zupełnej niesamodzielności Szubrawców jako pisarzy satyrycznych (11 — 12), lub że Hordyński błędnie przedstawia towarzystwo za czasów przewodnictwa Kontryma (85 nn.) — ale te sprawy wymagają dokładniejszego uzasadnienia, niż daje p. B. Na jednobym jeszcze zwrócić uwagę: Leleweł 11 lutego 1817 r. pisze, że Szubrawców za dotykane szlacheckich herbów „na liberyi świetniejących, spotykają pozwy“ — zdaniem mojem tego powiedzenia Leleweła nie można brać dosłownie, jak to czyni p. B. (66, 200), dowodząc, że Szubrawców „ścigano sądownie“; znakomity historyk wyraża się tu metaforycznie i w danym razie „pozwy“ trzeba rozumieć, że pewna część szlachty oburzała się i pomstowała na „Wiadomości brukowe“.

Książka p. B. w pomyśle chybiona, w wykonaniu powierzchowna i słaba, nie zapełniła luki w naszej literaturze. Co dziwniejsze, że jej autor, nie obciążając zbytnio siebie erudycją, wypowiada surowe zdania o innych: Balińskiemu zarzuca, że „bez planu“ zbierał materiały do Szubrawców (8, 10) — zarzut płonny, bo Baliński nigdy tych źródeł

¹⁾ Znalazły się tam i ironiczne wycieczki, że Szubrawcy słabe mieli pojęcie o mitologii litewskiej (44) — jakby mogło być inaczej na początku XIX w. Niesmacznem jest, że p. B. upodobał sobie bezpodstawne twierdzenie Załęskiego o zacytnym Jakóbie Szymkiewiczzu, jako miłośniku kufła, i powtarza to parę razy w swej książce.

nie gromadził, a zachowane jego papiery mieszczą w sobie i rzeczy szubrawskie Balińskiego. P. B. znajduje, że Chmielowski w swym cennym i szacownym artykule ni mniej ni więcej tylko „po macoszemu“ traktuje Szubrawców, t. j., że nie wyczerpał należyście kwestyi (9), a przecie jasno, że Chmielowski, pisząc krótką rzecz do czasopisma o Jędrzeju Śniadeckim jako członku tego towarzystwa, nie mógł mieć tego zadania, a ściśle ze swego wywiązał się znakomicie.

Książka p. B. pod względem typograficznym wydana prześlicznie i przynosi zaszczyt nakładcy. Szkoda tylko, że za mało dano portretów i nawet lepiejby było nie pomieszczać podobizn Jędrzeja Śniadeckiego, Leona Borowskiego, Balińskiego jako dobrze znanych i tyle razy reprodukowanych, a zamieścić Marcinowskiego, Żukowskiego i piękny portret Zacharyasza Niemczewskiego, świeżo znaleziony i odbity w „Pamiętkach polskich na obczyźnie“ (zeszyt 4).

Kraków.

Ludwik Janowski.

Łucki Aleksander Dr.: Epos szlacheckie Kazimierza Brodzińskiego. Kraków, 1913, 8-vo, str. 26. (Odbitka z „Pamiętkowej Księgi ku uczczeniu czterdziestopięcio-letniej pracy literackiej prof. dr. Józefa Tretiaka“).

Znany jest w historii literatury polskiej, jako szlacheckie epos, Brodzińskiego poemat p. t. „Dwór w Lipinach“. Do naszych czasów doszły z niego tylko ułamki, które odnalazł Dmochowski i wydrukował w artykule o Brodzińskim, umieszczonym w „Bibliotece warszawskiej“ z r. 1870. Już z tych fragmentów można było wysnuć wniosek, iż utwór ten zakrojony na skalę szerszą, gdyby został wykończony, zajęłyby miejsce naczelne w spuściźnie literackiej śpiewaka „Wiesława“; w tym też duchu wypowiedzieli o nim swoje zdanie Gawalewicz i Hordyński. Obecnie zajął się „Dworem w Lipinach“ dr. Łucki i w sumiennie napisanej rozprawie dorzucił kilka uwag krytycznych a do wywodów, podanych przez Dmochowskiego, dodał kilkadziesiąt nieznanych wierszy z odpisów przechowanych w bibliotece Jagiellońskiej.

Zdaniem dr. Łuckiego rozpoczął Brodziński poemat swój pisać wierszem 11 zgłoskowym, użytym także w „Wiesławie“ i odmalować w nim zamierzył życie szlachty polskiej z niedawnych czasów a mianowicie ze znanej sobie tak dobrze epoki wojen Napoleońskich; później pokusił się przedstawić same owe wiekopomne zdarzenia historyczne tych lat a przedewszystkiem kampanię rosyjską, i wtedy wcielił do utworu ów opis 1812 roku, oparty na osobistych wspomnieniach a ułożony w heksametrach. W ten sposób złączyły się w jedną całość dwa odrębne pierwiastki — sielanka szlachecka i osobiste wspomnienia wojenne Brodzińskiego; połączenie to dokonać się miało w r. 1824, podczas podróży za granicą. Hipoteza ta, zgrabnie skomponowana, ma pewne cechy prawdopodobieństwa, wymaga jednak jeszcze dowodów silniejszych, tem bardziej, iż można spodziewać się odnalezienia nowych fragmentów.